

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; dom rodzinny; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; represje niemieckie; wyrzucenie z mieszkania; ojciec; skład drzewa Janickiego; skład drzewa przy ulicy Narutowicza 57; dzielnica Dziesiąta; ulica Mireckiego; ulica Biernata; rodzina Janickich; rodzina; Janiccy (rodzina); współpraca z Niemcami

Wizyta folksdojcza

On miał sklep ze skórami, buty, spodnie do konnej jazdy, sztylpy, pasy, siodła. To były bardzo drogie rzeczy. A nikt nie wiedział, że on ma pochodzenie niemieckie i w czasie okupacji zrobił się folksdojcz, rajsdojcz nawet. Miał sklep przy Krótkiej, róg Krótkiej i Krakowskiego [Przedmieścia].

Przyszedł do nas, pierwsza wizyta, to jeszcze ja byłam w domu, i chciał mieszkanie, że zapłaci ojcu. Ojciec miał wtedy skład drzewa na Narutowicza 57. Żona adwokata Skublewskiego, z domu Zielińska, miała cukiernię na Kościuszki, i ten skład był dzierżawiony właśnie od pani Zielińskiej, która była już Skublewska. Oni mieszkali na Krakowskim Przedmieściu, pięciu synów miał Skublewski. Ojciec miał jeszcze drugi skład, po drugiej stronie, to wszystko jest teraz zabudowane, było wolne, bo takie jakieś tam placyki [były], ojciec to też wydzierżawiał i tam mama miała marchewkę, rzodkiewkę, sałatkę.

No i ten przyszedł, i powiedział, że chce mieszkanie nasze, a ojciec mówi: „Mnie tu się wygodnie mieszka, tu mam skład zaraz, dwie - trzy minuty do składu, jest mi bardzo wygodnie” A on mówi: „Ja panu zapłacę” A ojciec mówi: „Nie, dziękuję, ja mam swoje pieniądze, nie potrzebuję pana pieniędzy” Ja później pojechałam do Warszawy, była szkoła kosmetyczna doktor Świtalskiej w Alejach Ujazdowskich, w jej kamienicy. Maturę trzeba było mieć, więc akurat miałam, miałam osiemnaście lat i pojechałam do Warszawy, siostra moja już tam wyszła za męża, mieszkała w Warszawie, tak że u niej mieszkałam i już nie słyszałam dalszego ciągu, tylko telefon później był, na Filtrowej żeśmy mieszkali, i ojciec mówi: „Słuchaj, już nie mieszkamy”

Drugi raz przyszedł i straszył, że siłą, bo przecież wyrzucali. Z Chopina to tylko dwie walizki można było zabrać, a wszystko zostawało i Niemcy wchodzili.

Za trzecim razem przyszedł już z żołnierzami, mówi: „Panie Janicki, robię panu tą grzeczność, że pan może wszystko sobie zabrać. [Daję panu] dwie godziny. Ojciec polecił na skład. Akurat przyszedł pan Wawrzonek, też znajomy zaprzyjaźniony. On miał tutaj, gdzie jest PKO BP, cały ten czworobok, tam jeszcze Wieża Ciśnień stała na placu. Cały ten czworobok był Wawrzonka, on miał też tartaki. I akurat na Dziesiątej jeden dom sobie wybudował na Mireckiego, mieszkał tam, a drugi taki jeszcze stary jakiś kiedyś tam kupił, dobudował część i mówi do ojca: „Akurat skończyłem budowę domu” i zamieszkaliśmy na Dziesiątej, na Biernata 12. Dobrze nam się żyło, tam jeszcze był ogród. Już do tego PRL-u to się mieszkało tam.

W 1939 roku, jeszcze byłam [w Lublinie], nie wyjechałam na tą szkołę roczną do Warszawy, byłam jeszcze na składzie, bo pracowałam, coś musiałam robić. I przyszedł taki żołnierz – bez pasa, w takiej czapce; bez orzełka. Budko się nazywał. Szukał pracy i ja jego zaangażowałam. To był tak wierny człowiek, że nie wiem, bardzo, do końca był z nami. On też pomógł nam przy tej przeprowadzce i tak się stało, mieszkaliśmy tu.

Data i miejsce nagrania	2001-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska, Aneta Ogrodnik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"